

Pozamiatane i zapomniane?

Tiegehof, reż. Martina Gredler, Teatr im. Fredry w Gnieźnie

 Juliusz Tysza

aA aA aA



fot. Dawid Stube

Plac pod gnieźnieńskim Teatrem Fredry zapelnia się ludźmi. Młodzi rowerzyści i rolkarze schodzą pod mur – nie mają już gdzie jeździć, betonowe wypukłości, z których normalnie, na co dzień zjeżdżają, zapelnily się siadającymi bezceremonialnie na betonie ludźmi. Rolkarze i rowerzyści muszą na chwilę ustąpić miejsca teatrowi ulicznemu i jego widzom, którzy chcą obejrzeć spektakl z jak najlepszego, górującego nad placem miejsca.

Teatr uliczny nie jest zjawiskiem w Grodzie Lecha nieznanym – odbywają się tu regularnie widowiska plenerowe i historyczne rekonstrukcje, trafiają tu od lat odpryski z poznańskiej Malty... W dzisiejszym, spokojnym oczekiwaniu gnieźnianek i gnieźnian nie ma więc jakiejś ekscytacji czy niecierpliwości – jest plac pod teatrem, będzie teatr, ot i wszystko, nic nadzwyczajnego.

Zaczyna się: w przestrzeń placu wchodzi powoli dziesięcioro aktorek i aktorów ubranych w stroje z lat trzydziestych XX wieku, utrzymywane w tonacji brunatno-brązowej. W rękach mają szczotki do podłogi na długich, drewnianych kijach. Zamiatają plac – równo, systematycznie, krok po kroku. Idą bardzo powoli od bramy teatru w stronę ulicy, cały czas zamiatając. Kurzu tu mało, jest to więc raczej oczyszczanie symboliczne.

Mają z czego oczyszczać to miejsce – to tutaj jesienią 1939 roku Niemcy urządzili symboliczny pogrzeb swych rodaków, rzekomo zabitych przez Polaków na początku wojny. Wydarzeniu temu nadano podniosły, pompatyczny charakter. A chodziło po prostu o to, żeby wzmocnić wśród lokalnych Niemców nienawiść do polskich współmieszkańców ziemi gnieźnieńskiej i nadać hitlerowskiej okupacji jak najokrutniejszy charakter.

Później plac pod teatrem (wówczas jeszcze kino-teatrem) służył młodzieży z Hitlerjugend jako miejsce zbiórek, ćwiczeń i pokazów musztry.

Jest co symbolicznie zamiatać...

Aktorki i aktorzy odpiewują pierwszą zwrotkę znanej powszechnie kołysanki o iskiecie z popielnika mrugającej do Wojtusia. Tak, tak, domyślamy się, że opowiedziana tu nam bajka będzie długa, że iskiecia opowieści nie zgaśnie szybko, jak to się dzieje w piosence, i że będziemy trochę nawet cierpieć, bo ci ludzie zmiotłami mają nam do powiedzenia w tym naznaczonym historią miejscu rzeczy niezbyt przyjemne.

Szczeka pies, po ulicy Chrobrego przejeżdża z rykiem jakiś motocykl – ot, uroki teatru ulicznego. Niezrażeni tymi niedogodnościami aktorzy i aktorki dochodzą do widzów siedzących i stojących na chodniku ulicy Mickiewicza. Kładą szczotki na ziemi w idealnym niemal rzadku. Pozamiatane, można zaczynać. Rozprasza się – chodzą, biegają, mijają się, jakby realizując któreś z ćwiczeń teatru alternatywnego, wykorzystywanych już w latach siedemdziesiątych w spektaklach i akcjach ulicznych Akademii Ruchu, a później w performansach Komuny Otwock. Plac jest osławiany i zagospodarowywany na nowo, a duchy chłopców z Hitlerjugend definitywnie odlatują.

No, może nie do końca, bo czasy grozy i terroru przywołane są jednak w miejscu gry od samego początku do samego końca – z lewej strony placu, pod murem oddzielającym dziedziniec teatru od ulicy, usypane jest dziewięć cmentarnych kopczyków czarnej ziemi. Czyje to groby? Zaraz się dowiemy.

Biegi i marsze przerwane – wszyscy stoją w bezruchu. Jeden z aktorów mówi donośnym głosem o zarządzeniu Hitlera z pierwszego września 1939 roku, dotyczącym wcale nie agresji na Polskę, która właśnie się zaczynała i pochłaniała uwagę całego świata. W zarządzeniu tym wódz III Rzeszy wydał bowiem po prostu zgodę na eutanazję ludzi, których krytyczny stan zdrowia nie rokował żadnych nadziei na poprawę.

Teraz już wiemy, jak austriackie realizatorki oglądanego właśnie przez nas przedstawienia *Tiegehof*, reżyserka Martina Gredler i scenografka oraz projektantka kostiumów Anna-Luisa Vieregge, ułożyły teatralną narrację – od pozamiatania i na pozór uspokajającej kołysanki, poprzez nakreślenie historycznego tła, do zaiste „długiej bajki”, opowiadającej o zbrodniach, okrucieństwach, masowych mordach i o zejściu hitlerowskich katów do wilgotnych nor na samym dnie człowieczeństwa, gdzie nikt przedtem nie zaglądał.

Schemat poruszania się dziesięciorga aktorek i aktorów (jest ich tyle samo co kopczyków czarnej ziemi) po przestrzeni gry nie zmieni się już do samego niemal końca – będą się rozpraszać, skupiać w zwartą grupę, a przede wszystkim chodzić albo biegać po prostych liniach, zagospodarowując harmonijnie plac przy ulicy Mickiewicza. Chodzeniu i bieganiu towarzyszyć będą proste gesty: machanie przed ustami rozpostartą dłońią, pukanie się w czoło, a pod koniec gesty trzech mądrych japońskich małpek: zasłonięcie oczu, uszu i ust. W azjatyckiej kulturze jest to spolegliwy sygnał, by nie szukać błędów u innych i nie wytykać ich im, u nas gesty te funkcjonują raczej jako symbol bierności wobec zła.

Bo jakże nie wytykać hitlerowcom tego, co zrobili w gnieźnieńskiej Dziekance, czyli w szpitalu dla psychicznie i nerwowo chorych? Jakże nie szukać śladów co najmniej kilku tysięcy wymordowanych przez nich ludzi, których jedyną winą była choroba, starość lub etniczne pochodzenie?

Autorki spektaklu zapowiedziały w internetowej notce, iż chcą skupić uwagę widzów na tragicznym okresie istnienia Dziekanki, która służyła władzom Kraju Warty nie jako zakład leczniczy, lecz głównie jako ośrodek eksterminacji „elementów niepożądanych” lub „nieprzydatnych” dla nowoczesnej, wciąż udoskonalanej, coraz wydajniejszej maszyny totalitarnego państwa. To tutaj wypróbowano skuteczność „ciężarówek śmierci”, jakie potem zastosowano na masową skalę w obozie zagłady Chelmo-Kulmhof. Pacjentów, a potem także chorych robotników przymusowych zwożonych tu z różnych miejsc, także z Niemiec, mordowano zresztą na najróżniejsze sposoby, a ich liczba i miejsca pochówku są w swej ogromnej większości nieznane do dziś. W styczniu 1940 roku hitlerowcy przemianowali Dziekankę na Tiegehof i pod tą nazwą, obrosła w złowrogi kontekst, funkcjonowała ona przez pięć lat, aż do wyzwolenia Gniezna w styczniu 1945 roku. (Zainteresowanych szczegółowymi informacjami na ten temat odsyłam do dostępnego w Internecie artykułu z czasopisma „Studia Europaea Gnesnensia” 2015 nr 12 autorstwa Marii Tomczak oraz do wydanej niedawno książki Karola Soberskiego *Zapomniana zbrodnia*.)

Dziewiątka aktorek i aktorów tylko raz przystaje koło kopczyków czarnej ziemi. Moment ten będzie znaczący – odpiewują tam drugą zwrotkę kołysanki, tę o Babie Jadze. Odchodząc od grobów, wykonują gest pożegnania.

Teksty wypowiadane pomiędzy marszami, marszobiegami, zbieganiem się i rozbieganiem oraz wykonywaniem znaczących, wymownych gestów pochodzą z autentycznych dokumentów, listów, zeznań i wspomnień, a dotyczą losów pojedynczych pacjentów-ofiar. Oto młody Żyd jest obłany denaturatem i żywcem spalony, oto starzy ludzie – mieszkańcy jakiegoś domu opieki spoza Gniezna, są tłumnie pakowani do ciężarówek. Mróz jest trzaskający, a oni w letnich ubraniach. Oto dyrekcja szpitala pisze w liście do siostry pewnej pacjentki o imieniu Stanisława, że ta ostatnia właśnie dopiero co zmarła, a przyczyną jej śmierci było zapalenie płuc. Paul P. z Wuppertalu pyta o szczegóły śmierci swojej żony Cecylii. Chce sądownie ścigać winnego jej śmierci dyrektora szpitala. Z kolei tenże dyrektor, lekko zniecierpliwiony, pisze do jakiegoś krewnego innej zamordowanej w szpitalu osoby, żeby nie przysyłać już pieniędzy na kwiaty. Nieliczni pozostali w Dziekance członkowie polskiego personelu są też zagrożeni – co dzień przypomina im się, że w każdej chwili mogą podzielić los pacjentów. Ale milczenie ciąży.

W polskich świadectwach uderza mnie pisanie o Żydach per „Żydki”. Nawet w relacji o maltretowaniu i torturowaniu Żydów przez szpitalnego inspektora znajduje się lekko przerażające w tym kontekście zdanie, że „Żydki są stworzone do wszystkiego, tylko nie do roboty”. W trakcie wypowiadania tego tekstu przez jednego z aktorów, pozostali wykonują gesty trzech mądrych małpek z Japonii.

Austriackie realizatorki spektaklu i ich polscy partnerzy dają nam wyraźny sygnał: nie mamy nic do ukrycia, wywalamy wszystko na wierzch, a ten gest nie jest dziś, na tym placu, na tym etapie naszej historii spolegliwie mądry, lecz gorzko ironiczny.

Spektakl kończy się tak jak się zaczął: aktorki i aktorki odpiewują ostatnią zwrotkę kołysanki, podnoszą z ziemi miotły i wracają pod bramę wiodącą na przyteatralny plac, intensywnie zamiatając i przyozdabiając tym razem swe twarze w szerokie uśmiechy. Pozamiatane. Ale czy zapomniane? Iskiecia zgłasza?

Elementami nawiązującymi do współczesności są: wypowiedziane gdzieś w środku spektaklu, powszechnie znane zdanie: „Ja, zwykły, szary człowiek...”, oraz list Piotra Szczęsnego do rodaków, który w kilkuset egzemplarzach, ułożonych w dziewięć rzędów rozwieszony jest na teatralnym murze.

Intuicyjnie wyczuwamy, że ciemne czasy zejścia całkiem licznych gromad ludzi do wilgotnych nor na samym dnie człowieczeństwa są dziś znów realnym zagrożeniem. Gnieźnieński spektakl mówi nam bardzo wyraźnie, że przypomnienie o tamtych, całkiem jeszcze niedawnych czasach zejścia na dno, w całej ich ohydzie, bez pomijania, bez zamiatania niewygodnych spraw pod dywan, jest dziś bardzo potrzebne.

07-08-2019

Teatr im. Fredry w Gnieźnie

Martina Gredler

Tiegehof

tłumaczenie: Sara Dec

reżyseria: Martina Gredlerprzestrzeń i kostiumy: Anna-Luisa Viereggeobsada: Kamila Banasiak, Zuzanna Czerniejewska, Martyna Rozwadowska, Iwona Sapa, Paweł Dobek, Bogdan Ferenc, Maciej Hązła, Roland Nowak, Wojciech Siedleckipremiera (plac przed Teatrem): 14.06.2019

MARTINA GREDLER

GNIEZNO

TEATR IM. ALEKSANDRA FREDRY

Tiegehof, reż. Martina Gredler, Teatr im. Fredry w Gnieźnie



Fot: Dawid Stube



Oglądasz zdjęcie 1 z 3

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr im. Aleksandra Fredry

PRZECZYTAJ TEŻ

 Magdalena Tarnowska

Lektura w pigułce

 Dominik Gac

Sto lat to za mało

 Lukasz Drewniak

K/356: Zabijanie dziecka

 Magda Piekarska

Czucie, wiara, pożądanie

 Henryk Mazurkiewicz

I jeden wystarczy

 Magda Piekarska

Cały ten zgiełk

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

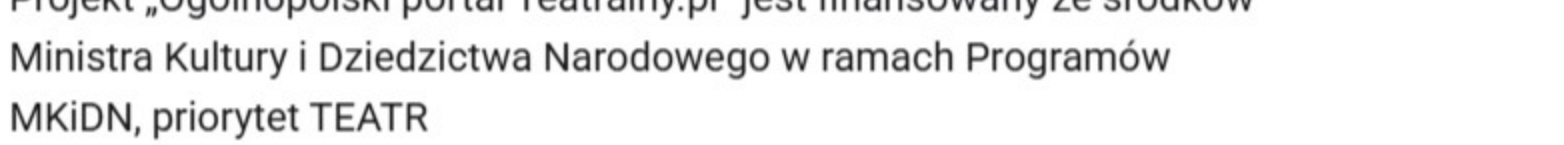
Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Wersja

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook